Nr. 8. (74) Bielsko, 25 września 1937 Rok VIII

MŁODY NARODOWIEC

Redakcja i Administracja: Bielsko, ul. Woj. Grażyńskiego 38, tel. 29-12

WYCHODZI RAZ W MIESIĄCU.

„Wielką politykę robi się przy pomocy wielkich ludzi".
ROMAN DMOWSKI

Emigracja czy manewr?

Zagadnienie emigracji żydów z Polski stało się ostatnio przedmiotem licznych sporów i jest wciąż żywo dyskutowane. Czytelnicy naszego pisma zostali już poinformowani o poglądach na tę stronę kwestii żydowskiej współpracownika „Robotnika", J. M. Borskiego i autora „Państwa żydowskiego", Włodzimierza Żabotyńskiego. Dodajmy, że sprawę emigracji wysunęli w Genewie w roku ubiegłym delegaci rządu polskiego i że szef Obozu Zjednoczenia Narodowego (O. Z. N.) płk. Kowalewski, również wspomniał o tym w swym wywiadzie.

Z różnych tedy stron, z najrozmaitszych środowisk wysunięto zagadnienie emigracji żydów. Stanęli obok siebie, z podobnymi projektami, żyd - socjalista Borski, żyd-nacjonalista Żabotyński i przedstawiciel O. Z. N. płk. Kowalewski. Z gwałtownym sprzeciwem wystąpiła prasa żydowska („Nasz Przegląd" itp.), utożsamiając „emigracjonizm" z antysemityzmem.

Wszystkie przytoczone projekty albo milczą, albo wyraźnie odrzucają przymus w akcji emigracyjnej. W ten sposób całe zagadnienie traci ogromnie na wartości, a nawet odnosi się chwilami wrażenie, że chodzi tu nie o emigrację żydów z Polski, ale o zwykły manewr, usypiający czujność społeczeństwa polskiego.

Włodzimierz Żabotyński odrzuca stanowczo „myśl o przymusowym wysiedlaniu, albo o pozbawianiu praw jakichkolwiek obywateli" i stwierdza, „że nie wolno nikogo wysiedlać gwałtem". Socjalista Borski pod koniec broszury zdradza

nieostrożnie właściwą intencję swego planu, twierdząc, że socjaliści polscy winni przyjąć program emigracyjny po to, aby „tym skuteczniej wyrwać reakcji broń demagogiczną". Żydzi — przeciwnicy emigracji krzyczą ciągle coraz głośniej, że muszą pozostać w Polsce, że ani myślą o wyjeździe i że — jak pisze „Nasz Przegląd" — „żadnych konkretnych planów organizowania masowej emigracji żydowskiej do jakiegokolwiek kraju nie posiadają ani organizacje żydowskie, do tego powołane, ani odnośne wydziały resortowe rządu polskiego".

Zapytajmy, co pozostanie z planów emigracyjnych po odrzuceniu tzw. przymusu, kto z żydów dobrowolnie będzie chciał opuścić Polskę? Z wyjątkiem zwolenników Nowej Organizacji Syjonistycznej wszyscy inni żydzi nie chcą wyjeżdżać z Polski. Pomysły zatem emigracyjne, które odrzucają pewien plan i pewien przymus w akcji wysiedlania żydów z Polski nie rozwiązują w pełni kwestii żydowskiej Pisanie o dobrowolnej emigracji, skoro żydzi dobrowolnie emigrować nie chcą, przekreśla wartość zagadnienia emigracji żydów z Polski. Przy dobrowolnej emigracji będziemy mieli nadal do czynienia z wyjazdem tej nikłej cząstki żydów, która obecnie ubywa z Polski, tak, że w sumie, uwzględniwszy przyrost naturalny ludności żydowskiej w Polsce, ilość żydów w naszym kraju nie będzie maleć, a raczej powoli wzrastać.

Ocena z tego punktu widzenia sprawy emigracji nasuwa przypuszczenie, że żydom chodzi o przeczekanie burzy dziejowej, jaka nad nimi zawisła, o rzucenie nierealnego, literackiego planu pod dyskusję, ażeby stworzyć pozory rozwiązywania kwestii żydowskiej i uśpić w ten sposób społeczeństwo polskie. Po co się zajmować sprawą żydowską, skoro żydzi i tak wyemigrują? — oto sugestia, jaką twórcy planu dobrowolnej emigracji podsuwają społeczeństwu polskiemu. Pod wpływem gwałtownego naporu fali antyżydowskiej kierownicze koła światowego żydostwa mogły dojść do przekonania, że trzeba jakiś plan rzucić, zająć nim uwagę społeczeństw aryjskich, szeroko go dyskutować przez kilka lat, praktycznie go nie realizując, a kiedy burza minie, powrócić do dawnych, dobrych czasów i bezpiecznie, bogacąc się, pędzić żywot w krajach europejskich.

Stanowisko obozu narodowego w sprawie emigracji żydów jest inne. Jesteśmy, oczywiście, nie od dziś zwolennikami wyjazdu żydów, i to masowego. Uważamy jednak, że bez zachęty z naszej strony żydzi dobrowolnie naszego państwa nie opuszczą. Stąd akcja nasza w całym kraju, zmierzająca konsekwentnie do oczyszczenia wszystkich dziedzin życia państwowego i narodowego z wpływów żydowskich, stąd zdobywanie opanowanych przez żydów miast i miasteczek polskich przez żywioł polski.

Gdyby nie działalność obozu narodowego, nie pojawiłyby się plany emigracji żydów, gdyby nie zachęcanie z naszej strony, żydzi nie wyjeżdżaliby z Polski.

To też, obok akcji na gruncie międzynarodowym, zmierzającej do zorganizowania masowego wyjazdu żydów z Polski — zobaczymy niedługo, czy szczerze i czy dość energicznie przeprowadzanej — należy w dalszym ciągu, coraz intensywniej, prowadzić walkę z żydami w kraju o całkowite usunięcie żydów z życia politycznego- kulturalnego i gospodarczego, nie czekając na realizację planów emigracyjnych, trzeba odebrać żydom prawa polityczne w Polsce, ażeby w ten sposób oczyścić państwo polskie spod wpływów czteromilionowej, obcej nam ludności.

Pod tym tylko warunkiem, jeżeli nie będziemy odkładać rozwiązywania kwestii żydowskiej w Polsce i jeżeli nie zaprzestaniemy zachęcać żydów do wyjazdu, można mówić poważnie o planach emigracyjnych. Inne stawianie sprawy musimy uznać nie za chęć wysiedlania żydów z Polski, ale za zwykły manewr taktyczny, który miałby na celu utopienie sprawy żydowskiej w dyskusji i zmierzałby do zahamowania tak dobrze rozwijającej się akcji wypierania żydów z zajętych w Polsce placówek.

Warszawa.

Tad. Bielecki.

„Naród będzie moralnym jeśli będzie religijnym, a jeśli będzie moralnym, będzie silnym".

Benito Mussolini.

Kiedyś...

Kiedyś... po latach — gdy ścichną te fale.
które nas w wirów porwały odmęty,
kiedy opadnie huragan krwi wzdęty
i łzy obeschną i zmilkną już żale —

ze czcią ujmiecie pogięte pałasze
i zawiesicie na ścianach wysoko.
i łzą serdeczną zabłyśnie wam oko,
gdy wam powiadać będą dzieje nasze.

I będzie pełen znów każdy zakątek
polskich relikwij i polskich pamiątek,
I znowu ogniem zapłoną wam lice
w te narodowe, żałosne rocznice —

I w niebo pieśni popłynie orędzie —
kiedyś — po latach — gdy nas tu nie będzie!...

Józef Mączka.

Słówko o zabobonach
naszej inteligencji

Na poprzednie wywody o śmieszności zabobonów odpowiadają niektórzy, że przecież coś w nich musi być, skoro temu czy owemu kabalarka jednak przepowiedziała szczęście lub nieszczęście, jakie mu się istotnie potem przygodziło. Historycy przytoczą, że Stanisławowi Augustowi astrolog w młodości przepowiedział koronę królewską, a Piłsudskiemu dyktaturę nad ludami słowiańskimi itd.

Nie myślę wcale zaprzeczać, że bardzo liczne wróżby spełniają się istotnie. Przede wszystkim spełniają się te, które zależą od woli i wiary. Jeżeli więc ktoś wierzy silnie w zapowiedź nieszczęścia, ponieważ przeszedł mu drogę czarny kot czy zając, to spotkawszy owo zwierzę, doznaje takiego wstrząśnienia i upadku ducha, że sam owo niepo-

wodzenie wywołuje. Zastraszony swoją wiarą zabobonną traci równowagę umysłu i zachowuje się tak, że przełożony zwróci uwagę na jego niezdatność, albo mimowoli dotknie czymś kolegę, który odpłaci impertynencją i obrazą. Ten sam człowiek mocno zabobonny, kiedy zobaczy tak zwaną dobrą wróżbę, nowy księżyc po prawej stronie dziewczynę z pełną konwią, doznaje również silnego wrażenia, nabiera otuchy, staje się pewnym siebie i w takim nastroju doprowadza do pomyślnego skutku sprawy, których w innym nastroju nie odważyłby się poruszać. Przyczyna powodzenia lub niepowodzenia leży więc nie w zewnętrznych znakach, jak kot, zając, księżyc, tylko w nim samym, w jego silnej wierze w zabobony, a więc i w jego poddawaniu się wpływom i nastrojom. Mamy na to dowód w historii. Napoleon wierzył w nieszczęście, które zapowiada zając, przebiegający drogę na poprzek. Otóż kiedy w końcu lipca 1812 r. przekraczał granicę Księstwa warszawskiego i rosyjskiej wtedy Litwy, zając wybiegł z rowu, spłoszył mu konia i Napoleon spadł z konia. Dla człowieka zabobonnego były to przerażające prognostyki. Jakoż istotnie Napoleon przegrał straszliwie kampanię rosyjską — ponieważ był zabobonny. Inaczej mógł był nawet iść na jesień do Moskwy i zdobyć ją, a kiedy car nie przysyłał parlamentarzy, w październiku Moskwę opuścić i wyprowadzić zdrowo armię do Polski na leże zimowe. Nikt mu nie kazał siedzieć daremnie w Moskwie przez sześć tygodni i doczekać się mrozów. Ale on zląkł się zabobonu nie chciał się wycofywać za wczasu, żeby tego cofania nie ogłoszono jako niepowodzenie i łudził się nadzieją, że car poprosi go o pokój, aż doczekał się mrozów i poniósł najstraszliwszą klęskę. Zrobił to nie zając, tylko zabobon.

A co znaczy nie ulęknąć się zabobonu, na to mamy inny przykład historyczny. Cezar wyprawił się do Afryki, aby pobić resztę swoich przeciwników. Wysiadając z okrętu na brzeg, potknął się i upadł. — Zważywszy, że wojsko rzymskie było niezwykle zabobonne, ten upadek był najstraszliwszą zapowiedzią klęski w oczach całego wojska. Ale sprytny Cezar, drwiący z zabobonu, upadając rozszerzył ręce i zawołał: „Teneo te Africa!" (Mam cię, Afryko!) Zażegnał w ten sposób w przekonaniu Rzymian złą wróżbę, pobił nieprzyjaciół i wrócił jako pan ówczesnego świata. A cała rzecz polegała na tym, że duchowo nie ulęknął się zabobonu.

Zabobonne wróżby sprawdzają się tylko tym, którzy w nie wierzą. Czyli powodzenie lub niepowodzenie nie zależy wcale od zabobonnych znaków i wróżb, tylko od wiary lub niewiary człowieka w te znaki i wróżby. Nie zjawiska zewnętrzne to sprawiają, lecz wiara człowieka. To też prawdą jest, że wiara zbawia, wiara przenosi góry, wiara sprawia cuda. Od siły woli, napięcia tej woli, od silnej wiary człowieka zależą jego losy w dużej mierze.

A gdy sama wiara tworzy cuda, czy nie lepiej wierzyć w Opatrzność Boską i w Anioła Stróża, niż

w zająca, wronę, lub martwą konewkę? Czy taka wiara w Boga, a więc i w siebie samego, skoro Bóg dał człowiekowi wolną wolę, nie jest piękniejsza, godniejsza człowieczeństwa, przyzwoitsza istocie myślącej, aniżeli zabobon? Tylko dla skuteczności wiara w Boga powinna być jeszcze silniejsza od wiary w zabobon.

Na to powiedzą: Może co do znaków zewnętrznych masz słuszność, ale nikt nie potrafi mnie przekonać, jakoby nieprawdą było, że niektóre kabalarki potrafią istotnie z kart przepowiadać przyszłość. Na to mamy dowody i w historii i w codziennym życiu. Każdy może przytoczyć kogoś znajomego, któremu sprawdziły się wróżby z kart.

I to jest w dość znacznej mierze prawda. Jednakże nikt nie przytacza faktów, w których wróżby kabalarek się nie sprawdziły. A takich faktów jest nieporównanie więcej. Wróżenie z kart przypomina zabiegi owego znachora, o którym pisze Krzysztof Opaliński. Służąc u lekarzy zebrał sobie beczułkę recept. A kiedy przychodził chory-znachor zamykał oczy, mieszał recepty i wyciągał na chybił trafił jedną wśród mruku zaklęć niby to czarnoksięskich. Ponieważ czasami trafił dobrze, a przychodzący wierzyli w znachora, zdarzało mu się czasem uleczyć chorego. Zabobonność sprawiała, że zapominano o bardzo licznych nieudałych kuracjach, a rozgłaszano cuda o pomyślnych i stąd sława i zarobki znachora były ogromne.

To samo jest z wróżeniem z kart. Na dziesięć przepowiedni jedna jest trafna, ale ludzie zabobonni zapominają lub nie dowiadują się o dziewięciu fałszywych, kabalarki zaś reklamują wyśmienicie to, co im się udało. Mówią, że i Michałowi Wiśniowieckiemu zapowiadano koronę. Nie byłoby w tym nic dziwnego, skoro był synem sławnego wojewody. Ale nie ulega wątpliwości, że prawie wszystkim wojewodzinom przez dwa wieki przepowiadano koronę królewską; że jednak przepowiednie się nie sprawdziły, zamilczano o nich.

Kabalarki głośniejsze są osobami, znającymi ludzi. Ta znajomość pozwala im rozeznać ludzi niepospolitych między szarym tłumem przeciętności. Przez umiejętne pytania wyrabiają sobie o ich stosunkach i ambicjach pewne wyobrażenie, a potem przepowiadają w sposób mętny i dwuznaczny. To też kabalarka, — która przepowiadała młodemu Poniatowskiemu koronę i młodemu Piłsudskiemu dyktaturę, nie potrzebowała nic ryzykować. Marszałek Piłsudski miał nieugiętą wolę i to można było w nim bez trudu odkryć, a młody Poniatowski miał elastyczny upór, który kazał mu po setnych wyrzeczeniach się swojej myśli, natychmiast wracać do niej ponownie. Ale wartoby wiedzieć, ilu wojewodzicom równocześnie z Poniatowskim kabalarki wróżyły tron królewski.

Przytaczają historycy ową niemiecką wróżkę, która księciu Józefowi Poniatowskiemu powiedziała: „Hüte dich vor der Elster“ (Strzeż się sroki!). Ponieważ książę Józef utonął w rzece Elster, zabobonnicy krzyczą o cudownym widzeniu przy

szłości i nie mają słów podziwu dla tej niemieckiej prorokini. A przecież wtedy nazywano w Niemczech pewien gatunek kokietek srokami (die Elster). Że zaś po fizjonomii księcia Pepi można było poznać, iż jest zawodowym kobieciarzem, ta przestroga miała całkiem prozaiczne wytłumaczenie. Ale stało się inaczej i stąd krzyk. A nie pamięta się, że ta sama Niemka przepowiedziała jenerałowi Augereau koronę królewską, a jen. Bernadotte'mu śmierć na polu bitwy. Stało się zaś inaczej. Augereau skończył jako hipochondryk, zły na wszystko i na wszystkich, a Bernadotte został królem Szwecji, w której jego rodzina panuje do dzisiaj.

Można więc powiedzieć krótko: Niektóre (ale bardzo nieliczne) odgadywania teraźniejszości udają się wskutek znajomości natury ludzkiej przez wróżbitów, tak samo jak niektóre przepowiednie przyszłości sprawdzają się wskutek silnej wiary w nie ze strony zainteresowanych ludzi zabobonnych. Gdyby ludzie przestali wierzyć w zabobony, znaki, wróżby i przepowiednie przestałyby się sprawdzać.

Te, bardzo zresztą nieliczne, przepowiednie, które się sprawdzają, sprawdzają się tylko na skutek silnej wiary samych zabobonników. Czy nie lepiej tę silną wiarę skierować do Boga?

Jan Zamorski.

Uroczystość poświęcenia sztandaru

Zjednoczenia Zawodowego „PRACA POLSKA" Okręgu Cieszyńsko-Podhalańskiego w Bielsku

8 sierpnia 1937 r. odbyła się w Bielsku uroczystość poświęcenia sztandaru „Pracy Polskiej". Pomimo niepogody uroczystość zgromadziła przeszło 2.000 narodowców z Bielska i okolicy. Z wszystkich ośrodków przemysłowych Śląska i Podhala przybyły delegacje ze sztandarami. Pochód, który przeszedł ulicami miasta wyglądał manifestacyjnie. Sztandarów było 17. Uwagę zwracały malownicze stroje grup regionalnych, a także uroczysty strój górników górnośląskich. O godz. 10.30 w Kościele Parafialnym w Bielsku została odprawiona uroczysta suma z asystą i wygłoszone kazanie o miłości Ojczyzny. Aktu poświęcenia sztandaru dokonał ks. proboszcz Kasperlik. Po nabożeństwie odbyła się w Domu Polskim Akademia, którą zagaił Prezes Okręgowy „Pracy Polskiej" red. Edward Zajączek, witając zebranych i przedstawicieli władz, oraz delegacji narodowych z Okręgu. Referaty i przemówienia wygłosili pp.: Franiel z G. Śląska, Nowicki z Zagłębia Dąbrowskiego i Lalewicz z Sosnowca.

Przepiękne i podniosłe przemówienie tchnące umiłowaniem sprawy narodowej wygłosił ks. Władysław Słapa. O sytuacji politycznej i pracy organizacyjnej Stronnictwa Narodowego i „Pracy Polskiej" mówił przywódca narodowej Łodzi mec. Kazimierz Kowalski i wiceprezes „Pracy Polskiej" kol. Ludwik Chaberski z Warszawy. W pięknych słowach skreślił historię ruchu narodowego i jego celów red. Edward Zajączek. Gorące akcenty miało przemówienie b. więźnia Berezy kol. Wilhelma Bartyzela, który odebrał ślubowanie od chorążego sztandaru kol. Władysława Nocka. Akademię urozmaiciły deklamacje Stefana Grabonia i Jana Pająka, którzy deklamowali piękne wiersze poety naro-

dowego Konstantego Dobrzyńskiego.

Akademię zakończono odśpiewaniem „Hymnu Młodych“ i głośnymi okrzykami na cześć Wielkiej Polski Narodowej, ruchu narodowego i przywódców tegoż ruchu na Podhalu i w Polsce.

Popołudniu odbyła się w Domu Polskim zabawa ogrodowa.

Uroczystość poświęcenia sztandaru „Pracy Polskiej“ wykazała, w jakim stopniu Podhalanie i Ślązacy przywiązani są do idei narodowej. Uroczystość zamieniła się w potężną manifestację narodową i dała wyraz uczuciom ludu polskiego, jego szczerym narodowym przekonaniom. Podhale i Śląsk, które oparły się germanizacyjnym „kulturträgerom“, wpływom Stapińskiego i towarzyszy, czerwonej agitacji komunistycznej, raz jeszcze dowiodły, że były i będą narodowe!

SYTUACJA W ROSJI.



Stalin: — To moje oparcie nad przepaścią zaczyna być coraz mniej pewne...

„Mucha“.

Uroczystości w dniu „Cudu Wisły" na Podhalu

Poświęcenie Domu „Strzechy Narodowej" w Ujsołach

W dniu 15 sierpnia 1920 roku dokonał się „Cud Wisły" odparcie ataków wojsk bolszewickich na Warszawę. — Cud ten polegał nie tylko na odniesionym zwycięstwie wojennym, ale na zwycięstwie odniesionym w sercach Narodu. Zwycięstwo 15 sierpnia było zwycięstwem chłopa i robotnika polskiego, który z zapałem niespotykanym w historii bronił swej Ojczyzny przed zalewem bolszewickim. W dniu tym robotnik i chłop polski zdał zaszczytny egzamin na prawego Polaka i obywatela, a tym samym nabył praw do tej Ojczyzny, którą sobie sam wywalczył.

Rok rocznie 15 sierpnia Stronnictwo Narodowe obchodzi uroczyście w całej Polsce pamiątkę „Cudu nad Wisłą".

Na Podhalu w roku bieżącym odbyła się piękna uroczystość poświęcenia Domu „Strzechy Narodowej" w Ujsołach. W domu tym mieści się świetlica, książnica i lokal zebrań Stronnictwa Narodowego „Pracy Polskiej" i Narodowej Organizacji Kobiet.

Ujsoły oparły się zwycięsko atakowi stapińczyków, a następnie czerwonym agitatorom Putka i towarzyszy. Były, są i będą narodowe. Ksiądz Stanisław Stojałowski rozpoczął tu swoją zbożną pracę, wśród górali, biednych, prostych, ale ludzi twardych, nieugiętych, o czystych sercach. Jego to pracę kontynuują obecnie narodowcy z Bielska pod kierunkiem Red. Edwarda Zajączka. Dzień 15 sierpnia był tryumfem górali Podhalańskich, ich wiernej służbie dla sprawy narodowej, ich pracy i walki o Wielką Polskę.

Uroczystość rozpoczęła się o godz. 10-tej pochodem do Kościoła, gdzie ks. Leśniak odprawił uroczystą sumę i wygłosił piękne kazanie. Po nabożeństwie ks. Leśniak dokonał poświęcenia „Strzechy Narodowej", po czym prezes Zarządu Okręgowego Stronnictwa Narodowego red. Edward Zajączek z Bielska zagaił uroczystość, witając zebranych i w pełnym entuzjazmu przemówieniu podkreślając wielkość i świętość idei narodowej. Następnie przemawiał delegat Zarządu Głównego S. N. z Warszawy b. poseł Wierczak, oraz red. „Orędownika" z Poznania p. Andrzej Trella. Silne akcenty ideowe i polityczne miało przemówienie b. posła Wierczaka, który poruszył serca i umysły słuchaczy, mówiąc im o celach, dążeniach, tradycjach i przyszłości ruchu narodowego i jego znaczenia dla Polski.

Następnie w mocnych słowach przemówił kol. Bartyzel z Bielska, a imieniem „Strzechy Polskiej" złożył życzenia rozwoju i wytrwania w trudnej służbie p. Jan Miodoński z Bielska.

Odśpiewaniem „Hymnu Młodych" i innych pieśni narodowych uroczystość zakończono.

Popołudniu odbył się kurs samorządowy z udziałem p. prezesa Wierczaka, jako wykładowcy.

Obchód 15 sierpn. w Stryszawie

Stryszawa w pow. żywieckim święciła uroczystym obchodem i nabożeństwem rocznicę „Cudu nad Wisłą". Na uroczystość przybyli w liczbie kilkuset narodowcy z Zawoi, Skawicy, Makowa Podhalańskiego. Niektórzy z nich w tym celu musieli przebyć 15 klm. marszu wśród fatalnej niepogody i deszczu. Podkeślić należy z uznaniem ten fakt znamienny i charakterystyczny dla tutejszych nastrojów ludności i jej przywiązania do sprawy narodowej

Jest to jeszcze jedno świadectwo, dane prawdzie, że ruch narodowy na Podhalu rośnie i rozwija się, zdobywając dla idei narodowej coraz nowe zastępy dzielnych narodowców, gotowych każdej chwili do poniesienia największych nawet ofiar dla Polski Wielkiej, Narodowej i Sprawiedliwej, dla Polski — przyszłości!

Tłumne manifestacje narodowców w czasie Zielonych Świąt

W pierwszy dzień Zielonych Świąt mała wioska górska Porąbka Puszcza w pow. bielskim obchodziła uroczystość poświęcenia proporca miejscowego koła S. N.

W godzinach rannych ruszył wspaniały pochód ze sztandarem i trzema proporcami na nabożeństwo do kościoła w Porąbce. Pochód prowadził dwukrotny więzień Berezy p. Wilhelm Bartyzel w towarzystwie sekretarza powiatowego p. Kóski. W pochodzie wzięły udział oddział umundurowanych członków, grupa cyklistów, dwie orkiestry, oddział członkiń NOK w narodowych strojach i liczne szeregi członków S. N. Widok pochodu, sunącego barwnie drogą górską wśród przepięknej okolicy sprawiał niezatarte wrażenie i wywoływał entuzjazm swą sprawną i bojową postawą.

Po nabożeństwie i poświęceniu proporca, które zakończono hymnem „Boże coś Polskę", władze S. N. odebrały defiladę oddziałów, po czym ruszono w drogę powrotną do Porąbki Puszczy, gdzie członek zarządu miejskiego koła p. Śleziak powitał zebranych i zagaił uroczystą akademię w cudnym otoczeniu gór i lasów. Po śpiewie „My chcemy Polski Narodowej" do zebranych ponad 500 osób przemawiali delegatka NOK z Bielska p. Augustynowiczówna, p. Dunowa oraz pp. Janeczko. Kóska, Pietrzyk i inni. Ponadto członkinie miejscowej NOK wykonały kilka pięknych deklamacyj okolicznościowych.

Owacyjnie powitano na mównicy wiceprecesa okręgu cieszyńsko - podhalańskiego p. W. Bartyzela który w czasie płomiennego przemówienia po odmówieniu modlitwy o Wielką Polskę odebrał ślubowanie i wręczył chorążemu nowy, pięknie wykonany proporzec.

Podobnie przy udziale ponad tysiąc osób odbyła się w dniu 17 bm. uroczystość poświęcenia proporca w Mesznie Górnej w miejscowej kaplicy. Poświęcenia dokonał ks. Przeworski wygłaszając piękne kazanie okolicznościowe. Po defiladzie, którą odebrał wiceprezes zarządu głównego p. Karol Wierczak w asyście władz S. N. z okręgu i powiatu, tłumną akademię zagaił p. Sromek, po czym przemawiał wiceprezes K. Wierczak, oraz przedstawiciel O. W. z Katowic p. Kóska i kierownik powiatowy pow. bielskiego p. Krupa, który odebrał ślubowanie od chorążego. Deklamacje i śpiewy hymnów wypełniły tę wspaniałą manifestację narodowego Podhala.

Uroczystości te i stanowisko publiczności były dowodem, że Podhale jest i będzie dzielnicą, w której ruch narodowy zdobywa sobie coraz silniejsze pozycje w chłopskich i robotniczych masach tworząc skuteczną zaporę przeciw fali żydo - komuny, z którą niebawem rozprawi się ostatecznie.





Cóż to za miłość, która radaby dla siebie zabrać wszystko, by wszędzie zwycięsko królować?

Co to za miłość, która kołace do serca młodzieńca, gdy on roi i snuje plany przyszłości, kołace mu do serca i mówi: Wyrzecz się dla mnie wszystkiego, a sam pójdź za mną!

Co to za miłość zawistna, która ściga człowieka aż do jego progów i świątnic rodzinnych i tam nawet, gdzie szczęście swoje budował, gdzie w nim się sam rozwielmożył i utrwalił, tam nawet ona mu woła:

Żonę porzuć i dzieci twoje i starych rodziców twoich, i dom twój, i zagon rodzinny, a wszystko to dla mnie poświęć i pójdź za mną!

I myślicie może, że na tym poprzestanie? Chyba jej nie znacie. Jej tego wszystkiego nie dosyć, wszystkie ofiary, jakich pożąda, są dla niej wstępem i prologiem do najwyższej i już ostatniej. Tyleś mi dał — woła ta miłość pożądająca a jednak nie dostaje mi jeszcze jednego; nie dostaje mi ciebie samego; nie dostaje mi jeszcze ofiary z życia twojego; daj mi i to, daj mi je przede wszystkim!

Oto miłość ojczyzny, nad którą tylko jedna miłość jest wyższa, a ta jest jej korzeniem i zaprawą — miłość Boża.

I co za odpowiedź otrzyma ojczyzna na to swoje wołanie o prawo takie bezwzględne i takie wszechstronne, tak ze wszystkiego grabiące i odzierające?

„Pójdźmy, by umrzeć mężnie za bracią naszą" (I Mach. IX. 10) — woła Judasz Machabejczyk; odpowiedź to za tysiące, za wszystkie wieki i za wszystkie czasy.

„Pójdźmy, by umrzeć!"

Patrzcie, jaka to odpowiedź krótka. Nie targuje się ona z wołaniem ojczyzny; nie daje jej części tylko, żeby część drugą sobie zachować; nie pieści się nawet swoją ofiarą; nie roztkliwia się też sama nad sobą; odpowiedź to, w której pochowało się uczucie, skryła się wyobraźnia, w której ofiara wyrażona jest przez rozkaz, skierowany do siebie i do innych: Pójdźmy i umrzyjmy! Oto miłość tak nienasycona, taka bezwzględna, żądna krwi i taka wszechwładna! Skinie a w lot idziesz za nią, by wszystko swoje złożyć pod jej stopy. A kiedy przechodzi przez pobojowiska, kiedy żegna pozdrowieniem ginących za nią, oni jeszcze w gasnącym wejrzeniu mają dla niej uśmiech, oni za starożytnym powtarzają mędrcem: „Słodko jest umierać za ojczyznę!"

X. Arcybiskup Teodorowicz.

Rodzaje nacjonalizmu

Każdy prąd społeczny dąży do wytworzenia dla siebie czynnika stałości, jakiegoś ośrodka krystalizacyjnego, — świętości własnej, dogmatu podstawowego, hasła sztandarowego. Bolszewizm ma go w dogmacie o tym, że istnieje wyłącznie materia, który to dogmat przyjmuje bez dowodów, na wiarę. Hitleryzm znów wytworzył sobie w tym celu mit o krwi nordyckiej. Z tego też względu można go zaliczyć do nacjonalizmu materialistycznego, a między nim a bolszewizmem zachodzi tylko ta różnica, że walkę klas, odłamów społeczeństwa zastąpiono w hitleryzmie walką narodowości czy ras. Możliwy jest również przeciwny, a mimo to jednostronny nacjonalizm, mianowicie spirytualistyczny, to jest taki, który naród uważa jedynie za wytwór samych duchów, a taki nam chcą wmówić ci, co wskazują np. że przechrzta może być tak samo dobrym Polakiem, jak Polak rodowity, co więcej, za czasów jędrzejowiczowskich uważano, że może być takim samym Polakiem; ten pogląd nie mieści się jednakże w żadnym systemie filozoficznym, więc go szkoda na serio traktować.

Jeśli się więc patrzy na człowieka jako na istotę wyłącznie cielesną, a chce się być nacjonalistą, to trzeba się przyłączyć do poglądów hitlerowskich. Jeśli się zaś człowieka uważa za istotę wyłącznie duchową, to się należy pogodzić z żydowskim nacjonalizmem, ale tym na eksport. Jeśli się jednakże uważa człowieka za istotę złożoną, za związek materii i ducha to i naród musi się uważać za wytwór złożony i to zarówno z czynników materialnych, rasowych, krwi, jak i czynników duchowych, takich jak tradycja, kultura, „duch narodu“. Tak pojęty nacjonalizm będzie napewno bliski prawdy, zgodny z nauką katolicką, ale będzie miał trudność z wyszukaniem dla siebie owego czynnika stałości, owego niewzruszonego, świętego fundamentu swoich poczynań, owego hasła nad hasły, swego mitu, a zatem jego propaganda będzie wymagała oświeceńszych działaczy i oświeceńszego audytorium. Komunizm, a nawet hitleryzm łatwo sobie przyswoją najciemniejsze i najzacofańsze masy, nacjonalizm nasz musi dokonać podniesienia i uszlachetnienia duchowego tychże mas.

Zdaje mi się, że taki nacjonalizm musi się najpierw ustosunkować do reszty przyrody ziemskiej, czyli podkreślić stanowisko człowieka na ziemi, jako pana i władcy wszelkiego innego stworzenia lub wytworu, a więc i maszyny. W ten sposób odetnie się zdecydowanie od bolszewizmu i nawet hitleryzmu, a stanie na gruncie nauki katolickiej i Biblii. Sądzę, że takie ujęcie będzie odpowiadało psychice Polaków, którzy przecież marzą zawsze o tym, by wyjść na pana. Tak pojęty nacjonalizm rozwiąże kwestię bezrobocia i stosunku do postępu technicznego, gdyż postawi jasno zasadę, że maszyna ma służyć dobru pana — człowieka.

Jeśli idzie o krótkie ujęcie tego, to hasło mogłoby brzmieć: „każdy panem“.

Nie zaszkodziłoby to sprawie uwolnienia Polski od żydów, gdyż oni właśnie są największą przeszkodą do zrealizowania tego hasła, a pracują gorliwie nad tym, by Polak był „każdy dziadem“. Nie wykazują też większego zainteresowania dla prac, podejmowanych przez uczonych, celem ujarzmienia przyrody przez człowieka, lecz się specjalizują w knuciu planów ujarzmienia ludności nieżydowskiej. My chcemy spanoszyć swój naród przez ujarzmienie przyrody, oni się chcą spanoszyć przez ujarzmienie ludów. Natomiast wszystkie inne narodowo-

ści Polski mogą z nami współpracować nad podniesieniem godności człowieka pana, więc się nie potrzebują obawiać nacjonalizmu polskiego.

„Każdy panem“ to dążność do uwłaszczenia mas — zgodna z encyklikami społecznymi papieży. Jeno zawsze trzeba tu pamiętać, że każdy z nas ma być panem przyrody — żywej czy martwej, lecz nie drugiego człowieka. Wtedy państwo stałoby się synonimem pańskości, a jego członek nie jakimś obywatelem czy towarzyszem, lecz panem.

Po określeniu naszego stosunku do otaczającego nas świata przyrody, trzeba by określić stosunek do człowieka, czyli stosunki wzajemne ludzi. Na początek możnaby to ujać negatywnie i powiedzieć, że ten stosunek nie może być taki jak człowieka do przyrody, czyli że „pan“ nie może być nigdy traktowany jako rzecz lub zwierzę i to przez nikogo, ani przez jednostkę ani przez państwo całe. Czyli narodem muszą kierować prawa ludzkie, to jest uwzględniające zarówno jego stronę cielesną jak i jego stronę duchową. W sprawach cielesnych możemy przejąć wszystkie prawdziwe osiągnięcia materialistów, ale je musimy sharmonizować z potrzebami duchowymi jednostki i narodu.

W dotychczasowych rozważaniach nie widać jednak, w czym się ma zaznaczyć nacjonalizm, gdyż są to rozważania ogólno ludzkie. Tu znów wysunąłbym najpierw ujęcie negatywne. Otóż związki krwi oraz zależności fizycznej, a i duchowej, ale zawsze zależności, wytworzyły pewne skupienia ludzi, które nabrały ochoty do uproszczenia sobie pracy nad własnym spanoszeniem się (opanowaniem przyrody) *przez zorganizowaną napaść na sąsiadów* bliższych czy dalszych. To zmuszało napadanych do łączenia się celem obrony swych zdobyczy nad przyrodą i tak się idea obrony zdobyczy godziwych, pańskich przyczyniła do powstania urzędów. Będą to związki napastników, lub obrońców. Pozytywnie znów naród można ująć jako zespół panów, którzy sobie pomagają w opanowywaniu otaczającego świata. Wszak celem państwa jest zapewnienie narodowi pomyślności doczesnej, ziemskiej, która się nie może kłócić z celem nadprzyrodzonym jednostek i tu jest pole do współpracy Kościoła i Państwa, gdy w hitleryźmie i bolszewiźmie o tej współpracy zasadniczo mowy być nie może.

Poszukując jeszcze dalej tego ośrodka nacjonalizmu polskiego wysunąłbym za hasło sprawę dziedziczenia pojętą szerzej, a więc nie tylko dziedziczenia krwi i cech po wspólnych przodkach, ale dziedziczenia ich wszelakiego dorobku, a więc i w dziedzinie materialnej jak i w dziedzinie duchowej. — W dziedzinie materialnej na pierwszym miejscu postawić należy ziemię przodków, nad którą panowali, będzie to więc przede wszystkim teren dawnej Rzeczypospolitej, oraz te obszary dalsze a nawet zamorskie, które ze stanu dzikości wyrwały większe skupiska wychodźców. Odstępowanie tych terenów trzeba uznać za zdradę narodową, chyba że się uległo fizycznej przemocy, jak się to dzieje czasem z mniejszościami polskimi za granicą. Podobnie rabunkowa gospodarka lasowa, niedbalstwo o drogi, regulację rzek, kopalnie itd. musi być uznane za zbrodnię wobec narodu bez względu na to, kto się tego dopuścił. Dziedzictwo to należy bowiem przekazać następnym pokoleniom nieuszczuplone i udoskonalone.

W dziedzinie populacyjnej państwo narodowe musi dążyć do znacznego wzrastania liczebnego i jakościowego dziedziców, a więc jako zbrodnię ukarze szerzycieli „świadomego macierzyństwa“ i demoralizacji, podobnie jak postara się o to, by nie mieć interesu w rozpijaniu ludności przez monopol spirytusowy. Ponieważ jednak uznaje nie tylko wartości materialne, lecz i duchowe, nie pójdzie na przymusową sterylizację chorych dzie-

dzicznie, dążąc jednak do ograniczenia obciążeń dziedzicznych środkami moralnymi. Tę zasadę dziedziców postawi się na czele wszystkich zabiegów państwa i narodu, boby się nie opłaciło na to zapanować nad przyrodą, by w zgnuśnieniu i zepsuciu wymarł naród i berło panowania z ręki swej wypuścił na rzecz innego narodu lub samej przyrody.

Tak postawiona sprawa dziedziczenia zmusi państwo narodowe do największej troski o przekazanie wartości duchowych przyszłym pokoleniom. — Nauka zbada język, zbierze troskliwie wszelkie jej zabytki, podobnie jak spuściznę muzyczną, wokalną, przemysłową itd. naszego ludu. Ale ponieważ zasadniczym celem ludności jest w sprawach doczesnych ujarzmienie przyrody, dlatego każdy postęp w tej dziedzinie u obcych będzie pilnie śledzony i po zbadaniu wprowadzany, co wykluczy z uczucia patriotycznego przesadę szowinizmu.

Zasada dziedziczenia będzie podstawą do ukształtowania władzy państwowej i każdej w narodzie, gdyż jej dążeniem jest osiągnąć stałość, tę największą zaletę silnej i pożytecznej władzy. Z drugiej strony z góry się uzna jako najwyższą zbrodnię dozwolenie, by jakieś *doczesne* organizacje zewnętrzne wywierały wpływ na powstawanie władzy lub jej działanie. Wszelkie tajne organizacje masońskie, sprowadzające naród na poziom murzyński (u murzynów swoista „masoneria" — tajne związki święcą tryumfy) i oddające w zależność od żydostwa, muszą być tępione, a najmniejszą karą na wykrytego po rozwiązaniu lóż masona będzie wysiedlenie go na stałe z granic państwa z upaństwowieniem równoczesnym jego nieruchomości, chyba że będą po nim nieposzlakowani dziedzice.

Zachowując z sąsiadami, którzy nie przygotowują napadu, jak to dotychczasowe dzieje uczą, stosunki wzajemnej życzliwości, dążyć musi państwo do braterskiej współpracy z narodami sąsiednimi słowiańskimi, więc głównie z Czechami, Słowakami, a nawet jeśli się da z Rusinami i Rosjanami. Legenda o Lechu, Czechu i Rusie będzie mitem programowym polityki sąsiedzkiej.

Streszczamy się: nacjonalizm polski przyjmuje, że człowiek jest istotą złożoną z ciała i duszy. W stosunku do otaczającej przyrody kieruje się hasłem: każdy panem, w stosunku do bliźnich: każdy dziedzicem. Są to ramy ogólne, ale z góry widać, że się w nie marnej treści bez naciąganie nie wtłoczy, wyraźnie zaś odgradzają polski nacjonalizm od komunizmu z wszystkimi jego krewniakami, od hitleryzmu, usuwają tarcia Państwa z Kościołem i wytyczają narodowi jasną, prostą drogę do rozwoju w świetlaną przyszłość jako przodującymu myślą polityczną i jej osiągnięciami wśród obecnego zamieszania narodów.

Ks. St. Kr.

Samoobrona przed zalewem żydowskim
nie jest sprzeczną z etyką katolicką

Katolicka Agencja Prasowa rozesłała prasie artykuł ks. dra Zygmunta Kozubskiego, profesora Uniwersytetu Krakowskiego. Tematem artykułu jest sprawa patriotyzmu i kwestii żydowskiej.

Ks. prof. Kozubski stwierdza, że miłość ojczyzny domaga się obrony bytu ojczystego przeciwko wewnętrznym i zewnętrznym wrogom. Stan obecny zatem kwestii żydowskiej nie jest w niezgodzie z etyką.

ale stanowi wypływ troski o zagrożone dobro, stanowiące podstawę kultury ojczystej.

„Miarodajnym dla rozwoju antysemityzmu — pisze ks. prof. Kozubski — był i jest fakt, że Żydzi oderwani od korzenia ojczystego i pod względem moralnym bez oparcia i zasad, zdobyli wiele stanowisk w życiu politycznym, kulturalnym i gospodarczym i będąc na tych pozycjach stracili z oczu miarę dla roli, jaką mogą odgrywać w granicach chrześcijańskiej i polskiej kultury, czyli że nie wolno im wypierać, obrażać i korumpować ludności tubylczej.

Faktem zaś jest niezaprzeczonym, że Żydzi znajdą się wszędzie tam, gdzie wre walka przeciwko chrześcijaństwu, chrześcijańskiemu porządkowi państwowemu, chrześcijańskiej rodzinie. Z nich rekrutują się najfanatyczniejsi wodzowie, najniebezpieczniejsi doktrynerzy partyj marksistowskich; oni też są współwinnymi, gdy chodzi o wyzysk i nadużycia ze strony wielkiego kapitalizmu."

Bojkot żydów nie jest przeto żadną zemstą ale obroną własnych praw i dóbr kultury:

„Trudno nie przyznać racji tym, którzy chcą ograniczyć liczbę Żydów w pewnych zawodach, zmonopolizowanych wprost przez sfery żydowskie. Taki numerus clausus nie ma nic wspólnego z radykalnym antysemityzmem i musi leżeć na sercu każdemu świadomemu patriocie, bo predominacja żydowska w dziedzinie ducha i kultury wpływa destruktywnie i obniżająco na poziom zajętych przez nich domen i tłumi rodzimą, tradycyjną kulturę polską.

Jest to więc zdrowy odruch narodu, walczącego o swoje odrodzenie narodowe i duchowe i o ekonomiczną egzystencję, której zagraża ludność napływowa, nie mogąca rościć sobie praw do życia i rozwoju kosztem ludności tubylczej, zrosłej z ziemią i krwią własną przez wieki tej ziemi broniącej."

Uwagi swoje ks. prof. Kozubski kończy następująco:

„Stwierdzamy z całą stanowczością, że samoobrona narodu przed zalewem obcego, przeważnie destrukcyjnego żywiołu, nie przedstawia żadnych zastrzeżeń ze strony etyki katolickiej i należy do obowiązków dobrze pojętej miłości ojczyzny."

To miarodajne wyjaśnienie jest bardzo ważne ze względu na tych, którzy broniąc żydów powołują się na — etykę katolicką.

„...Bo nie ma ugody,
gdzie w jednym kraju żyją dwa żywe narody.
Pragnień im nie odejmiesz, ziemi im nie dodasz —
Jeden musi ustąpić! — gość albo gospodarz!"

„Antychryst"

Książki nadesłane

Rola Słowaczyzny w militarnym sojuszu Czechów z Bolszewicką Rosją. Odbitka z miesięcznika „Nasza przyszłość" Trybuna polskiej Myśli Państwowej. Warszawa.

H. Widecki. Niebezpieczeństwo żydowskie, nakład i skład główny „Gryf", Poznań, Kreta 7.

Pro Christo, miesięcznik młodych katolików. Adres Redakcji Warszawa 3a. Cena prenumeraty rocznie 6 zł. Pojedyńczy zeszyt 50 groszy.

„Orlęta", — miesięcznik polskiej młodzieży szkolnej. Bogata treść. Artykuły i poezje. Piękne ilustracje. Adres Administracji „Orląt": Poznań. Aleje Marcinkowskiego 22. — Konto P. K. O. nr 212.884. Roczna prenumerata zł 2,70. Pojedyńczy numer 30 groszy. Bezpłatne numery okazowe.

„Zagończyk" dawn. „Harcerz", miesięcznik młodzieży harcerskiej Poznań, Chełmońskiego 21 m. 2. — Specjalny dział gawęd harcerskich. Piękne wiersze. Świetna oprawa graficzna. Artykuły na temat sportu, higieny, gospodarstwa, sztuki, wynalazków. Prenumerata roczna zł 2,50, cena pojed. numeru 25 groszy.

J. B. Słoński: Agentura Kominternu w Polsce. Wydawnictwo Instytutu Naukowego Badania Komunizmu. Warszawa, 1937 r. str. 56. W małej książce, autor treściwie kreśli ogólną historię komunizmu, począwszy od teorii Marksa — do czasów obecnych, ze szczególniejszym uwzględnieniem działalności Kompartii w Polsce. Wskazuje najnowszy system propagandy komunizmu w Polsce i rolę, jaką w niej odgrywają żydzi oraz różne stronnictwa lewicowo - wywrotowe, które przez rzucanie haseł demagogicznych starają się rzucić Polskę w niewolę socjal - żydo - komuny. (H. b)

OSOBISTE

Dnia 15 sierpnia 1937 r. w kościele parafialnym w Cieszynie odbył się ślub znanego działacza narodowego — kol. mgra Władysława Jaworskiego z p. Stefanią Kozłowską. Młodej Parze przesyła Redakcja naszego pisma serdeczne życzenia „Na nowej drodze życia Szczęść Boże!".

Możeby nieszczęście nareszcie dobyło nam z piersi krzyku, krzyku, coby był nasz, z tego pokolenia.

St. Wyspiański.
(Wesele)

HUMOR

Tak musi być.

— Panie ministrze. Pewne ustępstwa Rząd nasz czyni jednak różnym sferom.

— Tak musi być. Chcąc trafić dobrze, czy celując, pan też nie przymyka jednego oka?

* *

Jeden z dygnitarzy sowieckich cierpiał, gdyż go wszy gryzły. Nie pomagał żaden środek mechaniczny, medyczny, ani chemiczny. Zrozpaczony woła Bucharina na naradę.

— Ratunek jest bardzo prosty — orzeka filozof sowiecki — trzeba jedną wesz skomunizować! Reszta ucieknie.

Cena numeru 10 groszy.
Prenumerata roczna 1,— zł; półroczna 0,60 zł; kwartalna 0,30 zł.
Numer konta w Pocztowej Kasie Oszczędności 181 194.

Cena ogłoszeń:
Strona 120 zł — ½ strony 60 zł — ¼ strony 30 zł — 1/8 strony 15 zł — 1/16 strony — 10 zł, w tekście 100% drożej.

Rękopisów Redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian.
Wydawca i Red. Nacz.: Edward Zajączek. Red. Odp.: Franciszek Pyclik

Czcionkami Drukarni Technicznej w Poznaniu, św. Marcin 63. Tel. 22-40